

## O ZACHOWANIE PARKÓW NARODOWYCH DLA NAS I DLA PRZYSZŁOŚCI

Decyzje rządowe już sprzed pół wieku ustanowiły pierwszą ochronę prawną dla terenów o szczególnych walorach przyrodniczych i krajobrazowych w celu zachowania ich naturalnego stanu dla przyszłości. Wydawać by się mogło, że jest to największą gwarancją zabezpieczającą tereny naszych obecnie zatwierdzonych 13 Parków Narodowych przed dewastacją. Niestety, postępująca industrializacja, rosnący ruch turystyczno-wypoczynkowy i po prostu codzienność życia łamie te drobiazgowo opracowane perełki sztuki jurystycznej, traktowane niejednokrotnie jako wzorzec przez inne kraje.

Powierzchnia parków narodowych zajmuje w Polsce 117 tys. ha, co stanowi 0,37% ogólnej połaci kraju. W porównaniu z innymi krajami relacja wygląda niezwykle skromnie: Czechosłowacja 10%, Japonia 12%, RFN 10%, Wielka Brytania 5,7%, Nowa Zelandia 9,2%, Francja 0,6%. W świetle tych kilku liczb doniesienia prasowe o próbie nadmiernej ingerencji człowieka w tereny parkowe sprawiają wrażenie drwiny z prawa. Jest to tym bardziej trudne do zrozumienia, że autorami niektórych propozycji są naukowcy, z wyższych uczelni rolniczych, którzy winni respektować ekologiczne prawa przyrody, ponieważ je znają i rozumieją.

Za tygodnikiem „Kultura”, nr 31/1979 zacytuję obszernie fragmenty z artykułu I. Jacyny „Fermy w Kampinosie”, które dają drastyczny ale dzięki temu sugestywny obraz niektórych bolączek naszych parków narodowych.

„Na zamówienie Wojewódzkiego Zarządu Inwestycji Rolnych w Warszawie przygotowano opracowanie pt. „Możliwości intensyfikacji rolnictwa i gospodarowania ziemią w rejonie i strefach otulinowych Kampinoskiego Parku Narodowego”.

Trudno w artykule obszernie omówić opracowanie, toteż przytaczam jedynie fragment wniosków, w których sugeruje się — jak należy użytkować grunty wykupywane przecież po to, aby poprawić warunki ochrony najcenniejszych przyrodniczych walorów Kampinosu. Oto, co czytamy we wnioskach: „Podstawowymi zatem warunkami umożliwiającymi intensyfikację rolnictwa na tych terenach, są: ustalenie właściwych form użytkowania gruntów przejmowanych przez Państwo na zagospodarowanie parkowe, uregulowanie stosunków powietrzno-wodnych w glebach użytków rolnych i leśnych, stosowanie zwiększonych dawek nawozów oraz opracowanie planów przestrzennego społeczno-gospodarczego rozwoju gmin i ich skuteczne realizowanie”.

Autorzy proponują przeprowadzenie melioracji, rozwinięcie intensywnej gospodarki rolnej w obrębie parku narodowego, utworzenie na skraju parku — w otulinie — „silnych gospodarstw” i ferm hodowlanych, w miejsce gospodarstw słabych.

W opracowaniu sugeruje się, że Dyrekcja Parku zamierza zalesiać dobre grunty rolne. Czytamy:

„Analizując ostatnie posunięcia Dyrekcji Parku należałoby poważnie zastanowić się nad zamierzonym po wywłaszczeniu chłopów zalesieniem gruntów rolnych

odpowiednich do opłacalnej produkcji rolniczej. Jest to sprzeczne z obowiązującymi przepisami — Uchwałami KC PZPR i Rządu PRL, i działa na szkodę gospodarce żywnościowej województwa i kraju. Stoi także w kolizji z ustawą o ochronie gruntów rolnych i leśnych.

Pomimo znajomości obowiązujących przepisów dyrekcja KPN zleciła Biuru Urządzania Lasu w Białymstoku opracowanie programu zalesień wywłaszczanych gruntów rolnych, bez liczenia się z ich potencjalnie dość wysoką rolniczą wartością”.

Gdyby zależało to od autorów opracowania, park narodowy zapewne nigdy by tu nie powstał. Autorzy bowiem piszą:

„Nie można jednak ulegać wizjonerstwu odbudowy pierwotnej Puszczy Kampinoskiej w jej dawnych granicach, tym bardziej, że już nigdy nie będą to lasy pierwotne, lecz lasy zwyczajne jakie występują w całej Polsce (...).

Mając na względzie przedstawioną wartość przyrodniczą Parku, jak też potrzeby żywnościowe ludności miejscowej i aglomeracji warszawskiej nie należy ulegać wizjonerstwu odbudowy Puszczy Kampinoskiej w jej dawnych granicach „jak za czasów Mieszka I...”

Przykro powiedzieć, ale takie sformułowanie, to już nie stronniczość poglądów, lecz demagogia. Nikt nigdy nie zamierzał podejmować odbudowę Puszczy Kampinoskiej, jak za czasów Mieszka I. Takie argumenty nie są zatem warte polemiki. Przytoczę natomiast bardzo lakoniczną ocenę walorów Puszczy Kampinoskiej podaną przez znakomitą znawczynię tej puszczy prof. dr Jadwigę Kobendzinę:

„Puszcza Kampinoska czy nawet jej fragmenty ocalałe do końca XX w. w samym centrum Mazowsza, w bezpośrednim sąsiedztwie Warszawy — stolicy Państwa — to nie anachronizm ani przypadek, ale wynik budowy geomorfologicznej i związanego z nią środowiska przyrodniczego (...).

Największym walorem i bogactwem Puszczy Kampinoskiej była i jest kontrastowość między suchymi, piaszczystymi wydmami pokrytymi w dużej mierze borami sosnowymi i tuż obok leżącymi grząskimi mokradłami porośniętymi ciemną olszyną z bukietami kwitnącej wiosną czeremchy i bujną roślinnością bagienną dna lasu (...).

Autorzy projektu intensyfikacji rolnictwa w obrębie parku narodowego uważają, że najwłaściwszą formą gospodarowania ma być „system kombinatów pastwiskowych” (...) który „Będzie gwarantował ochronę części rezerwatowej parku oraz będzie utrzymywał równowagę biologiczną w zakresie obiegu materii organicznej i mineralnej, nagromadzonej w wyniku intensyfikacji i racjonalizacji użytkowania łąk i pastwisk”.

No właśnie, taki prosty sposób na równowagę biologiczną! Że też nikt na to dotychczas nie wpadł. Autorzy wszystkie swoje projekty uzasadniają troską o zwiększenie produkcji roślinnej i zwierzęcej oraz o polepszenie gospodarki żywnością w woj. stołecznym. Jest to cel bez wątpienia chwalebny (...).

Grunty leżące w strefie ochronnej Kampinoskiego Parku Narodowego powinny być zagospodarowane. Nikt tego nie neguje. Co więcej, istnieje na ten temat interesujące opracowanie pt. „Plan zagospodarowania przestrzennego strefy rezerwatowej KPN” wykonane w Biurze Planowania Rozwoju Warszawy (BPRW) pod kierunkiem mgr. inż. arch. Z. Dziedzińskiego, przy współpracy i konsultacji m. in. Dyrekcji i Rady Naukowej KPN, Departamentu Ochrony Przyrody Min. Leśnictwa, Stołecznego Konserwatora Przyrody, Wydziału Gospodarki Wodnej i Ochrony Środowiska Urzędu Stołecznego oraz instytucji naukowych.

Oto jak w opracowaniu BPRW proponuje się zagospodarować otulinę parku: „Poszczególne rejony otuliny wymagają różnych ograniczeń użytkowania zależnie od rodzaju związków z ekosystemem rezerwatu. Na podstawie analizy tych związków określono granice pięciu stref ochronnych w otulinie. Ustalenia i wytyczne dla działalności gospodarczej w poszczególnych strefach otuliny mają na celu ochronę rezerwatu przed szkodliwymi dla jego substancji wpływami otoczenia oraz zabezpieczenia powiązań przyrodniczych z innymi regionami kraju.

Rozwój gospodarki rolnej w otulinie winien być ukierunkowany odpowiednio do ustaleń ochronnych — z preferencją naturalnych metod agrotechnicznych i ograniczeniem nieuzasadnionego gospodarczo osadnictwa.

Istniejące na terenie rezerwatu i otuliny obiekty o funkcji kolidującej z założeniami ochronnymi winny być systematycznie likwidowane zaś źródła zanieczyszczeń powietrza, wód i gleby kontrolowane i neutralizowane”.

Takimi obiektami kolidującymi z parkiem są np. już istniejące ферmy bydła i drobiu na terenie Sowiej Woli — Adamówka. Obszar ten jest szczególnie ważny dla Kampinoskiego Parku, gdyż są tam źródła Łasicy zamienionej w kanał dawnymi robotami melioracyjnymi. W przyszłości obszar ten o powierzchni 3300 ha powinien być włączony do parku. W opracowaniu BPRW czytamy:

„W rejonie głównego pasa dolinowego Łasicy nie ma możliwości kompromisowych rozwiązań dla pogodzenia potrzeb rezerwatu i rolnictwa w zakresie gospodarki wodnej”.

Przeprowadzone przed laty melioracje spowodowały w parku wiele odwodnień. Obecnie zarówno kanał Ł-9 jak i kanał rzeki Łasicy powinny być wypłycone, aby w pewnym przynajmniej stopniu przywrócić dawne stosunki wodne i odtworzyć dawne środowisko bagienne (...).

Kto wysunął projekt rozwoju i intensyfikacji rolnictwa w parku narodowym? — Uczni z uczelni rolniczej. — Przecież wiedzą, jakie zagrożenie stwarza współczesne, uprzemysłowione rolnictwo (...).

Z innymi parkami jest dużo gorzej. Są takie zagrożenia, którym przeciwdziałać trudno, np. emisjom przemysłu śląskiego i krakowskiego, które w zastraszający sposób niszczą perełkę naszej przyrody — Ojcowski Park Narodowy. Żywiołowa, nie uregulowana turystyka rozdeptuje piękne, maleńkie Pieniny. Urbanizacja, rozrost nakrytego czapą smogu Zakopanego, obiekty sportowe i turystyczne, zamieniają w klepiska coraz więcej szczytów, hal i stoków Tatr. Przez Roztoczański Park Narodowy prowadzi się wielką magistralę kolejową. Woliński Park Narodowy nekany jest ze wszystkich stron przez urbanizację, rekreację, infrastrukturę techniczną (trasy komunikacyjne).

To, co się dzieje w Wielkopolskim Parku Narodowym — te „ogródki kempingowe” czy „rekreacyjne”, te domy z kuchniami i garażami, wzniesione wbrew zezwoleniu i nie rozebrane, mimo nakazu wszystkich kompetentnych władz, aż do Ministerstwa Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska włącznie — to przykład wyjątkowej prywaty i zupełnie skrajnego lekceważenia praw przez pracowników „Pometu” w Poznaniu, którzy na wszelkie nakazy odpowiadają powiedzonkiem „ty mów, a ja zdrów” i ustawieniem stróża przy bramie zagarniętej posiadłości (...).

Najmniej — zdawałoby się — zagrożony Białowiecki Park Narodowy zaczyna być podtapiany ściekami. Wieś Białowieża leżąca na Polanie Białowieckiej staje się coraz bardziej znanym ośrodkiem turystycznym. Oznacza to konieczność rozbudowy hoteli, restauracji. Białowieża od dawna jest ważnym ośrodkiem naukowym. Przybywa zarówno naukowców, jak i pracowników zatrudnionych w usługach.

Ludzie muszą gdzieś mieszkać. Miejmy nadzieję, że przynajmniej nad Polaną Białowieską czuwać będzie oko dobrego architekta-urbanisty i że nie ustawi się tam koszarowych bloków, jak np. te, które stanęły pod Górą Parkową w Krynicy”.

A w „Trybunie Ludu” numerze 13/1980 K. Panek w artykule „Puszcza chce pić” omawiając problem obniżenia się poziomu wód gruntowych na terenie całego Kampinosu zaznacza, że nieomal całkowicie zniknęły z drzewostanów jarzębiny, brzoza grozi również zagłada.

Konkluduje: „Nie wolno dopuścić, aby ten kompleks leśny, który przetrwał tyle dziejowych klęsk zginął teraz, gdy zyskał status terenu prawnie chronionego i to zginął na skutek nieprzemyślanej gospodarki wodą. KPN musi istnieć, aby zachować skarby przyrody i historii dla naukowych badań i masowej turystyki nie tylko dziś, ale i w przyszłości. Wszak jeszcze w 1925 r. Stefan Żeromski na łamach Kroniki Warszawy postulował „Warszawa nowoczesna winna... odrodzić, zasadzić na nowo i przemienić na park narodowy, Kampinoską Puszcę...” Park narodowy już jest, pozostaje przemienić go w puszcę”.

Nie są to słowa, które zgodnie korelują z postulatami opracowania o intensyfikacji rolniczej terenów Kampinosu. I przytoczyłam je pod rozwagę wszystkim naszym czytelnikom. Chociaż wiem, że słowami żadnego kompleksu leśnego się nie ochroni.